

## Ceny prenumeraty:

we Lwowie

bez doręczenia do domu  
miesięczna . . . M 54.000  
z dostawą do domu M 58.000

Na prowincji

z przesyłką pocztową M 58.000  
za granicą . . . M 70.000

Numer pojedynczy we  
Lwowie i na prowincji

2.000 Mk

760 Biblioteka Jagiellońska  
KRAKÓW

# Słowo Polskie

poniedziałkowe

## Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetry: w zwykłych ogłoszeniach 600 M., w nadstawianym i w nekrologii 1.800 M., w kronice, repertuar i dział gospodarczy 3.000 M., po kronice 2.400 M., pod nagłówkiem na pierwszej stronie 4.500 M. Paski na kolumnach tekstowych 3.000 M. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach 500 M., dla poszukujących pracy 300 M. Cała strona w zwykłych ogłoszeniach 1.650.000 M. Cała str. w części tekstowej 3.400.000 M. Cała str. pierwsza pod nagł. 5.000.000 M. Z zastrzeżeniem miejsc 25% Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Manuskrypty i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie — Manuskryptów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polska, Lwów, — Tel. 27. — No Konta w P. K. O. 150.660. — Adresy: Fides Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 11-13.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Redaktor naczelny Dr. Stanisław Grabski.

ROZIAM WŚRÓD SOCJALISTÓW  
WŁOSKICH.

Rzym (PAT) Polradio. Ekstermiści władcy obozu socjalistycznego zaalarmowani są rosnącym dążeniem prawego skrzydła socjalistycznego do współpracy z rządem Mussoliniego. Ekstermiści zdają sobie sprawę z walki, jaka ich czeka i niechybnie rozłam włoskiej partii socjalistycznej. Na mających się odbyć w dniu 23 b. m. walnych obradach włoskiej federacji pracy, zdecydowana będzie kwestia współpracy centrowych i prawicowych ugrupowań socjalistycznych z obecnym rządem.

DZIENNIKARZE POLSCY  
W JUGOSŁAWII.

Belgrad (PAT) Po kongresie dziennikarzy jugosłowiańskich, w którym wzięli udział także dziennikarze polscy, ci ostatni udali się z Zagrzebia do Belgradu, gdzie przyjęci zostali przez rządu wojskowego i władze krajowe. Dziennikarze polscy byli przyjęci przez przedstawicieli rządu. Wszyscy ministrowie wyrazili życzenie zacieśnienia stosunków w polsko-jugosłowiańskich, a zwłaszcza stosunków ekonomicznych, wyrażając nadzieję, że stosunki te ożywią się po ratyfikacji konwencji handlowej. Dziennikarze polscy zwiedzili stolicę, wystawę przemysłową w Wofwedynie, miejsca kąpielowe, złożyli wieniec na grobie króla Piotra I, zwiedzili miasto winnice, Nisz, skąd wrócili do Belgradu. W czasie swej podróży spotykali się z serdecznym przyjęciem wszystkich władz, wywołując wszędzie zainteresowanie się Polską. Dziennikarze polscy uderzyła wielka praca w kierunku odbudowy kraju, zwłaszcza w Serbii, gdzie buduje się domy, drogi i koleje żelazne.

WALUTA ŻŁOTA GROBEM DLA  
PRZEMYSŁU GDAŃSKIEGO.

Gdańsk (PAT) „Dziennik Gdański” donosi: Chaos, jaki powstał wskutek obniżenia a zarobków w walucie złotej, staje się dla Gdańska ciężarem, przynajmniej jego przemysł. Przedsiębiorstwa stoją przed upadkiem. Przejście od obliczania zarobków w marce papierowej, do ustalenia robocizny w złocie, było tak nagłe, że trudno było przedsiębiorstwom wydobyc te sumy w markach niemieckich, które są potrzebne do wypłaty, gdyż emisje nowych pieniędzy nie idą równoległe z płynnością rynku pieniężnego, a spadek marki wyprzedził jej dopływ z drukarni państwowych.

TRAMWAJ W BERLINIE KOSZTUJE  
200.000 MK. NIEM.

Berlin (PAT) Miejskie koleje elektryczne podwyższyły ceny biletów tramwajowych z 50.000 na 200.000 Mk. — Jeden metr sześcienny gazu podwyższono z 60.000 na 200.000 Mk.

## WYŚCIGI KOLARSKIE W WARSZAWIE.

Warszawa 19 sierpnia. (PAT) Dzisiejsze zawody kolarskie dały wynik następujący: 1) Bieg na czas na przetrzeźni 400 m (rekord) Baron w 25 2/5 sek., drugie miejsce zajęli Cardon i Prochowski, obaj w czasie 27 sek.

Wyścigi amerykańskie na przestrzeni 25 km. Pierwsza para Baron i Cardon, 23 punktów w czasie 40 min. 26 i 1/5 sek., druga para Turowski i Janusiński, 18 punktów.

Przed odpowiedzią francuską na notę  
angielską.

Nota francuska doręczona będzie w poniedziałek.

Paryż (PAT) Według „Liberte”, nota francuska wręczona będzie w poniedziałek. Jak donosi to pismo, największe uśrednienia, do jakich gotowa posunąć się Francja, będzie suma 26 miliardów i z tej sumy Francja już nie opuści. Przytem sojusznicy musieliby skreślić jednocześnie długi francuskie, z drugiej strony nota zażąda, że Francja pozostanie w Zagłębiu Ruhry, ponieważ w przeciwieństwie do Anglii uważa, że okupacja jest jedynym środkiem do zmuszenia Niemców do wykonania podjętych zobowiązań. Według „Intransigeant”, nota zawiera 26 stron.

Paryż (PAT) „Matin” donosi, że odpowiedź francuska zostanie wręczona w Londynie w poniedziałek, zaraz po wypowiedzeniu się o niej rządu belgijskiego. Zdaniem dziennika, stanowisko Francji w Zagłębiu Ruhry na wypadek zapiechania biernego oporu, będzie w odpowiedzi Poincarego jasno omówione. Forma okupacji zmieni się bezpośrednio po zaniechaniu biernego oporu, a przede wszystkim będzie zmniejszona liczba wojsk okupacyjnych, a rządy francuski i belgijski nie odmówią zezwolenia na powrót wydalonym kolejarzom niemieckim.

Londyn (PAT) Polradio. Wskutek coraz częściej pojawiających się w prasie francuskiej wiadomości o tem, że

w przyszłej mowie Poincarego wymieniona będzie suma 50 miliardów marek w złocie, jako suma odszkodowań dla Francji, w tutejszych kołach politycznych zauważyć się daje nastroj optymistyczny co do przyszłego porozumienia. Prasa angielska wstrzymuje się od wypowiedzenia ostatecznej opinii aż do pojawienia się odpowiedzi francuskiej, która zgodnie z wiadomościami z Paryża, pojawi się w Londynie z początkiem przyszłego tygodnia.

Berlin (AW) Według przekonania kół politycznych niemieckich — odpowiedź francuska na ostatnią notę angielską doręczona zostanie w Londynie w poniedziałek. W nocy będą ustalone następujące zasady:

1) Ustalenie żądań reparaacyjnych Francji na 6 miliardów funtów szterlingów angielskich, ze względu na ograniczenie długu sojuszniczego przez Anglię i określenie angielskich żądań reparaacyjnych na sumę 710 milionów funtów.

2) Oświadczenie gotowości Francji do wycofania wojsk z Zagłębia Ruhry, jeżeli Anglia skłoni Niemcy do udzielenia dostatecznej gwarancji, dzięki której zabezpieczenie żądań francuskich nie uległoby najmniejszej wątpliwości.

## Włosi o nocie angielskiej.

Rzym (PAT) W tutejszych kołach oficjalnych utrzymuje się przekonanie, że propozycje Baldwina, zawarte w ostatecznej nocie angielskiej do sojuszników, zbliżają się do zoty wysuniętej przez Mussoliniego. Odnosi się to głównie do tego ustępu noty, która mówi, że Anglia gotowa jest zredukować swe wierzytelności u sojuszników i jej należności u Niemców do wysokości tej długu amerykańskiego. W ten sposób rząd angielski łączy kwestję reparacyjną z kwestją zobowiązań międzysojusznicznych, jak to czyni rząd włoski. Jedyne w szczegółach Włosi nie zgadzają się na pogląd angielski, według którego cały ciężar problemu odszkodowań spada na barki sojuszników

Anglii. W tych samych kołach uważa się, że Baldwin przeoczył jeden ważny szczegół, dotyczący kwestji odszkodowań i zobowiązań, a mianowicie związek przyczynowy, jaki zachodzi między obu zjawiskami i jak poważny ma on wpływ na stan finansów sojuszników Anglii. Zdaniem kół politycznych, słaba strona noty Baldwina polega na tem, że nie dostrzega on ścisłego związku między zobowiązaniami sojuszników Anglii, a źródłem pokrycia tych zobowiązań, które zawiera się w sumach reparacyjnych. Nota angielska w kwestji zobowiązań międzysojusznicznych i w kwestji odszkodowań przedstawia się w dość mglisty sposób.

## Sytuacja w Niemczech.

Dążenia do sanacji skarbu.

Berlin (PAT) Socjalno-demokratyczni ministrowie omawiali sprawę udziału socjal-demokracji w nowym rządzie. Wicekanclerz Schmidt zapewniał, że o ile rządowi nie uda się dostarczyć większej ilości dewiz drogą pożyczki złotej, wówczas rząd będzie musiał uciec się do innych zarządzeń, celem poprawienia sytuacji na rynku pieniężnym. Minister spraw wewnętrznych, Zolmann, odpowiedział na wywołanie Schmidta, że zaburzenia

i strajki utrudniają bardzo nowemu rządowi wykonanie planu, mającego na celu zapobieżenie spadkowi marki niemieckiej.

Berlin (AW) Główny Zarząd niemieckiej partii demokratycznej wydał odezwę, w której domaga się ofiarności na rzecz państwa i wyrażonych wysiłków dla zapewnienia nowej pożyczki złotej, wypuszczonej przez rząd Rzeszy, jak największego powodzenia.

NACJONALIŚCI NIEMIECCY PRZECIWI  
STRESEMANOWI.

Paryż (PAT) Cała prasa nacjonalistyczna niemiecka występuje ostro przeciwko nowemu rządowi, uciekając się do takiego sposobu walki, jak wyraźne namawianie do zamachu na życie obecnego szefa rządu niemieckiego. „Deutsches Tageblatt” został zawieszony na przeciąg 3 miesięcy za artykuł, którego autor pisząc o zamachu, zaznaczył między innymi co następuje: Erzberger i Rathenau, to dwa kwiatki, które w pełnym rozkwicie, dzięki ręce sprawiedliwego losu, zniszczono. Taki los czeka i trzeci kwiatek, ugodowca Stresemana.

TRAKTAT HANDLOWY FRANCU-  
SKO - CZESKI.

Paryż (AW) Rokowania czesko-francuskie o zawarciu traktatu handlowego, zostały ukończone. Tekst traktatu będzie przedłożony wkrótce obu rządóm.

AMBASADOREM NIEM. W PARYŻU:  
BYŁY MINISTER FINANSÓW

HERMES.

Paryż (PAT) „Echo de Paris” donosi, że na stanowisko ambasadora niemieckiego w Paryżu upatrzony jest były niemiecki minister finansów, Hermes.

POŻYCZKA BELGIJSKA WE  
FRANCJI.

Paryż (PAT) Francuski minister skarbu przyjął dziś dyrektora belgijskiego banku Lepreaux i porozumiał się z nim ostatecznie co do warunków, na których rząd belgijski zaciągnie w Paryżu 400 milionów franków pożyczki. Pożyczka ta ma być użyta przez Belgię do uregulowania przemysłowych operacji we Francji.

SYTUACJA ŻYWNOŚCIOWA  
W ZAGŁ. RUHR.

Paryż (PAT) Polradio. Sytuacja żywnościowa na obszarach Zagłębia Ruhry znacznie się poprawiła. Wysoki komisarz ententy Zagłębia Ruhry zarządził przedłużenie zamknięcia granicy terenu okupowanego od reszty Niemiec na przeciąg jednego miesiąca, do 10 września b. r. Zarządzenie to ma na celu uniknięcie wpływu do terenów okupowanych niepożądanych elementów wywrotowych z Niemiec.

ZAGŁĘBIE RUHR NA RADZIE LIGI  
NARODÓW.

Londyn (PAT) Według „Westminster Gazette”, gen. Smuts ma zamiar zaproponować rozpatrzenie sprawy Zagłębia Ruhry na następnej konferencji Rady Ligi Narodów. Gen. Smuts opiera się na brzmieniu art 2 statutu Ligi Narodów.

## Z kraju.

Kissingen, w sierpniu.

Na wstępie przestroga dla tych, którzy by uciągając niebacznie poradzie lekarzy, chcieli się udać do tego osławionego „ba-ču“ i później jak ja gorzko żałowaliby tego kroku. Lekarze zalecają zwyczajnie „Koziczkowski's Sanatorium“ w mniemaniu, że to polska firma. Tymczasem p. Hofrat Kozitzkau von Koziczkowski, to hakatysta pierwszej wody, tem gorzej, że pochodzący z słowiańskiego, otoczony samymi wrogami polskości. Sekundują mu nasi „neutralni“, którzy mają ambicję w tem, aby zehydzic nasz kraj.

W zakładzie politykuje się bez przerwy, odsądza od czci wiary wszystkich, co nie czują do prusku, nie dziw więc, że chory jedynie denerwuje się. System leczenia tutaj nazwałbym „maszynowym“. Przysiąc trzeba, że zakład urządzony z komfortem, posiada najnowsze urządzenia lecznicze, cóż jednak kiedy brak lekarza z sercem i duszą, któryby zaopiekował się chorym. Pacjent widzi kierownika zakładu w chwili, gdy chodzi o wydarcie dolarów lub koron czeskich, któreńś z góry trzeba płacić za cały czas pobytu, a później pozostawia się samemu sobie i niema siły, aby znievolić lekarzy zakładowych co pobieżnego chodzący zjajęcia się chorym. Właścicielowi zakładu chodzi jedynie o to, aby od pacjenta, wyciągnąć jak najwięcej obcych walut.

Poznałem pewnego fabrykanta, który wyraził u właściciela zakładu cały zapas koron czeskich na marki niemieckie, a na zapytanie moje dlaczego palnął takie głupstwo, otrzymałem odpowiedź, że go tak kierownik zakładu zenerwował, że dla świętego spokoju oddał mu wszystkie korony czeskie. Przepisane zabiegi lekarskie asystent zleca kąpielowemu, ten znów chłó pakowi, w rezultacie chory pozostawiony sobie samemu. Gdy komu zapisza proszki, lub jakieś pigułki, pacjent z systematycznością pruską otrzymuje przez cały czas pobytu te same proszki i nikt się o to nie troszczy, czy nie należałoby leków zmienić.

Kierownik zakładu, przy konsultacji ma jedyńa odpowiedź, „ja ja, przyjdź pan jutro“ a płaci się za konsultację wysokie su my codzień, chociaż się kierownika nie odwiedza, a nigdy innych słów pacjent nie usłyszy. Badanie przeprowadza się niedbale, powierzchownie, a błogosławione skutki leczenia stwierdza się w ten sposób, że przy ważeniu odejmuje się, lub dodaje kilka kilogramów, stosownie do potrzeby. Stwierdzam na sobie, jakoteż wszystkich znajomych, którzy jak ja padli ciarą poradę lekarzy, opuściliśmy Kissingen jeszcze bardziej chorzy, aniżeli opuszczając strony redzienne. Chory nie może się skarżyć na źie traktowanie, brak opieki i skutku leczenia, bo grozi mu się karami a nawet aresztem.

Nie dziw więc, że pacjent czuje się w za- kładzie jak w więzieniu i nieraz nie czekając końca kuracji, opuszcza Kissingen. Na pożegnanie musi zabrać pudło proszków czy pigulek, naturalnie za bająskie sumy. Wgłole Polaków a względnie Słowian, trak- tuje się jako ludzi mniej wartościowych, szykanuje na każdym kroku, każe się płacić podwójne taksy. — a korzyść jak już

zaznaczyłem, żadna a nawet skutki wprost zębne. Dlatego też jako Polak-obywatel, poczuwam się do obowiązku przestrzec Ro- daków, aby unikali Kissingen, ażeby póź- niej po szkodzić, jak ja nie żałował. ol-

brzymich kesztów i pogorszenia stanu swę go zdrowia.  
Może być, że przed wojną stosunki tam były lepsze, dziś wprost oplakane, żob- j- cze.  
L. T. Skrz.

## Droga na Zachód.

CZECHY — AUSIRJA — SZWAJCARJA.

Wyiskrzona noc gwiazdzista... Koła pociągów dudnią po srebrnych szynach, a poprzez okna migają zasnane pola, domy, fabryki, druty telegrafi- czne...

Tata-tata-tata... każdy obrót osi od- dała mnie coraz bardziej na zachód!

Noc błędnie, złoty świt rozjaśnia gra- niń nieba. Coraz więcej komarów, co- raz mniej szerokich łąnów zbóż.

Wpadamy na szary, brudny dwor- zec, zgrzytają hamulce, pociąg staje w Dziedzicach. Granica. Niebardzo ścisła rewizja celna polska, chociaż wszystkim każą wysiadać razem z ba- gażem, co jest naturalnie dość uciążli- we.

Polskie pieczętka graniczne na pasz- portach, ostatni rzut oka za siebie — w strony kraju — i ruszamy dalej.

Wkrótce miejsce konfederatek na- szych budników zastępują wysokie czapki czeskich kolejarzy, t. zn. dawne austriackie z nowym bączkiem pras- kiej republiki.

I znów kontrola graniczna w Piotro- wicach. Trzeba przysiąc, że czesko- słowaccy celnicy zachowują się przy- tem zupełnie poprawnie, z uprzejmym „aus a“ na ustach.

Na peronie zwracają na siebie uwagę bardzo porządne mundury „kinki“ czeskich żandarmów z austriackimi manlicherami na ramieniu. Państwo- ko to wogóle w sposób dziwnie łatwy i wygodny objęło całą spuściznę b. Mo- narchji Habsburgów i poprowadziło w dalszym ciągu machinę państwową tym samym trybem. Trzeba im przy- znać, robią to wzorowo, a ład i porządek na ich kolejach bije w oczy. O ileż szczęśliwszy od nas naród pod tym względem! O ileż łatwiejsze za- danie! Jedna, jedyna administracja, je- den system, kraj i tabor kolejowy nie naruszony wojną! Koleje ich są już dziś podobno aktywne. Są też i niesły- chanie drogie w porównaniu do na- szych. N. p. Sniatyn-Piotrowice, II. kl., posp.: około 400.000 Mk., Piotrowice-Wiedeń tą samą klasą i pociągiem 180 k. cz., t. zn. blisko milion marek polskich.

Czechów w kurjerskich pociągach mało, przeważają obcy.

Służba kolejowa odnosi się do Po- laków z uprzejmością, chętnie używa własnego języka. I mimo wszystko — imponujemy im jeszcze ciągle. Czemu? Trudno doprawdy dokładnie określić. Przypuszczam, że jest to u nich raczej podświadome.

Plaga podróży obecnych — to rewiz- je celne. Na drodze do Paryża jest ich tyle, że nabiera się poprostu wpra- wy w otwieraniu i zamykaniu waliz- zek.

Koło południa wtaczamy się zwolna na maurtyński dworzec północny nad dymajskiej stolicy.

Wiedeń... Dziwne doprawdy ogarnia uczucie Polaka z b. Galicji, na dźwięk tego słowa. Radość i duma, że przy- bywa on już nie jako poddany do sie- dzący swych władców, ale jako oby- wateł wolnej Rzeczypospolitej Pol- skiej! A jak niedawno jeszcze urągli- wie fraktowano nas w tem mieście, nas niechędźców wojennych „aus Skan dalizien“!

Czas się zmieniły... Dzień Wiedeń — to daleka zagranica, trzeba przeje- chać dwa państwa, aby się doń do- stać.

We Wiedniu zmieniły się jedynie ceny. Urosły liczne zera przy wszyst- kich cyfrach. Wiedeń obecny słynie ze swej drożyzny.

Potrwa mięsna: 20—30.000 koron, kurs taksametry — 50—80.000. Napi- wki 5—10.000 koron. w

Twarze wesołe, roześmiane, nie świadczą zbyt tragicznie o usposobie- niu mieszkańców. Wiedeńczycy pogod- zili się łatwo i prosto ze zmianą po- litycznego położenia.

Cudzoziemców mało na każdym kroku. Miństwo Czechów i Żydów za- lewa miasto. Prócz nich jest zdaje się też nieco chrześcijan-niemców.

Austria, otrzymawszy wysoką poży- czkę od zagranicy, jest obecnie pod ścisłą kontrolą finansową aliantów. — I dzięki temu, pewno kurs korony, któ- ry był niedawno niższy od marki pol- skiej, ustalił się od paru miesięcy na 1 K. = 4 Mk. Twarz niewesoła, gdy się porówna z Polską.

Cudowna droga przez Alpy, Salz- burg, Innsbruck, Feldkirch, dojeżdża-

my na długi dzień wieczorem do gra- nicy szwajcarskiej. Wszędzie czer- wone krzyże — herb państwa — Robi to wrażenie wielkiego obozu sanitar- nego. Przepiękne góry i lasy, dobro- duszne twarze Szwajcarów, czystość nieprawdopodobna na dworcu i pero- nie. Ale mać ten obraz przykra nie- spodzianka.

Óto każą wysiadać wraz z bagażem wszystkim podróżnym z Polski, Rusji i Rumunii i podają bardzo ścisłym oględziaczem lekarskim w obawie przed tyfusem którego to nofa bene u nas obecnie dzięki Bogu niema zupełnie. Ale dla Szwajcarii Azja zaczyna się na polsko-rumuńskiej granicy, poza którą p. nute chaos bliżej jej niezmany.

Dobroduszni napozór żołnierze zje- dnoczonych kantonów w dość brutal- ny sposób zapędzają zastraszona pu- bliczność, podejrzaną o zarazę, do od- leśnych o ½ km baraków.

Szwajcaria, choć nie brała czynnej- go udziału w wojnie, przeszła jednak niedawno silny kryzys ekonomiczny i jeszcze teraz nie powróciła do zu- pełnej równowagi. Zbyt wysoka waluta tego kraju sprawia, iż jeszcze cią- ele pustawo tutaj, w porównaniu z przed wojną. Jedynie Anglicy i Ame- rykanie mogą pozwolić sobie na dłuż- szy pobyt nad przedziwnie szafirowe- mi jeziorami.

My, Polacy, kilkanaście jeno godzin odroczyliśmy przed dalszą podróżą.

Zurych — miasto asfaltów, kosztów na papier i zakazów. Na każdym kroku komfort, o którym nam nie ma- rzyli nawet! Tu ci — kraj bogaty i u- mieniający bogactwa swoje wyzyskać.

Jest właśnie 1 sierpień — szwajcar- skie święto narodowe. Nie myślcie je- dnak, by przerywano dlatego pracę. Cały dzień wszystkie urzędy, sklepy, fabryki funkcjonują normalnie. Święto zaczyna się o zmroku...

30-kilometrowe jezioro zurychskie zapełnia się tysiącem łodzi, bark za- głowych, motorówek, mniejszych i wię- kszych statków. Wszystkie oświetlone różnokolorowymi lamionami pluskają po ciemnej toni. Wzdłuż brzegów setki lamp i transparentów elektrycznych, dają siatki ogni sztucznych i pochodni.

W gwiazdziste niebo strzelać poczy- nają płomiennie race, zielone, czerw- ne, żółte, niebieskie iskry, bez ustanku, niby deszcz, konają z sykami w szklistej wodzie. A pod wodą — zdaje się drugi raz tyle ogni i łodzi bez koń- ca, bez końca... Niby lustro odbija spo- kojne jezioro wszvstko, co się dzieje na jego powierzchni.

Jezioro pustoszeje, zapełniają się natomiast winiarnie, bary i dancinigi zabawa trwa aż do świtu.

Dr. Tadeusz Nittman.

WŁADYSŁAW KOZICKI. 81)

## Ziemia.

Powieść.

KSIĘGA WTÓRA.

### Lemiesze ducha.

(Ciąg dalszy).

— Bolało mię, że Wanda w tem gronie czuła się, jak w swoim żywio- le. Nie mogłem patrzeć, gdy z wy- piekami na policzkach, z oczami błyszczącymi, podniecona i szczęśliwa, przechodziła z rąk do rąk, łuząc się z coraz to innym z owych młodzi- ców w ciasnych spłotach, w których imitacja najbardziej intymnych zespo- leń nie mogła być już dalej posunięta. W końcu byłem zadowolony, gdy za- częto wobec mnie popelniać ten nie- fakt że hakchanalie fox-trotowe od- bywano nawet w mej nieobecności. Przynałmnie tortur wyobraźni nie wspomagały tortury oczu.

— Czyż nie mogłeś delikatnie roz- pędzić tej całej rozflakanej gromady?

— Nie znasz Wandy, nie znasz jej uporu. Wszelkie sprzeciwy, wszelkie przeszkody, stawiane temu, co uważa za swą przytemność, podniecają ją wprost do szaleństwa. Wolatem zno- sić męki, pocierając się nadzieją, że ta jej pasja minie, jak wszystkie inne,

a rdzeń jej uczucia dla mnie pozosta- nie nieknięty. Bo tak jeszcze wtedy było istotnie.

— A dziś?

— Nie wiem, nie wiem — Andrzej rozłożył ręce gestem rozpaczny. Doty- kasz samej bolączki mego życia, bo wtedy właśnie pojawił się na widowni i stał się najważniejszym składnikiem foxtrotowej atmosfery pan Ryszard Goździeniec, zmora, która mię dławi w noce bezsenne.

— Goździeniec? Czy ten głośny nie- gdyś rzeźbiarz, twórca znakomitego, po Rodniewsku zresztą pojętego „Fau- na“.

— Ten sam, ten sam. Zdolny niewa- tpliwie dawniej artysta, który potem na długo umilkł a w końcu wypłynął znów jako najbarliwszy i najbardziej ekscentryczny ekspressionista. Zresztą daleki kuzyn Wandy. Pan Goździeniec sam nie tańczył, bo wyglądał jak ko- ściany dziadek, choć nie ma jeszcze czterdziestki i ledwie nogi wlecze za sobą. Ale nie opuszczał żadnego dan- cingu Wandy, pijąc za trzech i dele- kując się tem, co nazywał „wonią Rzymu z czasów upadku“. Ma on, prócz wielu innych, także bańka na punkcie nieuchronnej zagłady współ- czesnej cywilizacji. Ponieważ sam gi- nie, chciałby, aby cały świat zginął z nim razem.

— Ginie? Dlaczego ginie?

— Mam wrażenie, że jego spróci- niała łódź dobija już do przystani, t.

zw. niebwtu. Osobnik ten i st żalost- nym zabytkiem własnego człowieczeń- stwa. To ruina fizyczna, a zwłaszcza moralna. Etycznie zupełnie rozłożony na atomy z których każdy kieruje się własna wolą. A że nie czuje swej ja- źni, chciałby wszędzie dokoła znisz- czyć poczucie istnienia.

— I ten moriturus potrafił stać się dla ciebie groźny?

— Niesłychanie. Są natury, które no- cniaga nie tylko otchłani, ale i widok zniszczeń. Pamiętam doskonale chwilę, kiedy ta mefistofelczna personifika- cja dekadencji zjawila mi się po raz pierwszy. Poszliśmy z Wandą na wy- stawę fermistów. Wanda która ma wrodzony smak i wielką kulturę este- tyczną podzielała w zupełności moje negatywne zdanie o tych niewatpli- wych dywagacjach współczesnej mu- szi plastycznej. Ponieważ w sadach o- sztuce wolimy zawsze wnikać w in- tencje i wyszukiwać strony dobre, niż natraszać się ze złych, ubolewałem oboje nad wielkim a znanym w wysiłkiem tych artystów, którzy usi- łac wyrazić rzeczy niewyraźalne, za- kład w kształt widzialny bez pośred- niotwa symbolu abstrakcyjne idee i uc- uczucia metafizyczne popadała w roz- brańjaco naiwny prymitywizm lub w barbarzyństwo. Czasem jednak śmie- szność dochodziła aż do przesady. To też Wanda nie mogła powstrzymać się od śmiechu i kilku ironicznych, dość głośno wypowiedzianych uwag na wi-

dok „rzeźby“, która nosiła dumny ty- tuł „Kosmos“, a przedstawiała się po prostu jako spiralka skręcona kurka, gliny. W tem usłyszełmym poza sobą jakiś głos przyciemiony, nieco zachry- pnięty, niedbalem znużeniem roz- wlekanym: „Kuzynka nie!askawa na moja rzeźbę. Żałuję, że kuzynka za- niedbała się w pracy nad sobą i nie jest już zdolna do pojęcia prawdziwej sztuki duchowej“. Ta impertynencja tak zakoczyła Wandę, że zupełnie straciła rezon i prawie z pokora pa- trzyła na bladości zmiętego, przed- wześnie wyłysiałego człowieka, w którego postawie była taka chwiej- ność i omdłałość, że mimowolny zamy- kało się usta, aby go silniejszym od- dechem z nóg nie zwałić. Z twarzy jego, zupełnie wygolonej, skrzywiłej sarkastycznym uśmiechem i na obu policzkach przeciętych głębokimi bru- zdami, sfaldowanej z wychudzenia skóry, wyglądały poprzez binokle o- czy szare, mętne i szydereze. Wanda ochłonawszy ze zdziwienia, wyszen- tała: „Przepraszam pana, ale nie po- znaję“. — „Goździeniec, Goździeniec“ — wycedził tamten lekceważaco. „Ryszard“ — zdumiała się Wanda — nigdyłym kuzyna nie poznała. Zmie- nił się najzupełniej“. „Tak, tak — za- śmiał się cynicznie — stać się coraz bardziej duchowy — tak, jak moja sztuka“.

(C. d. n.)

# Wiadomości bieżące.

Lwów, 20 sierpnia.

## TEATR WIELKI.

Poniedziałek 20 sierpnia o godz. 7.30 „Piłki mecz“ Muellera (gość. wyst. Solskiej i Wysockiej) 50 proc. zniżki.

Wtorek 21 sierpnia o godz. 7.30 „Piłki mecz“ Muellera (gość. wyst. Solskiej i Wysockiej) 50 proc. zniżki.

Środa 22 sierpnia o godz. 7.30 „Remans“ sztuka w 3 akt. z prologiem i epilogiem Sheldona (gość. wyst. Solskiej).

## TEATR MAŁY.

Poniedziałek, wtorek i środa teatr zamknięty.

Teatr Nowości do końca sierpnia zamknięty.

—w—

— **Do P. T. Prenumeratorów!** Wszystkich P. T. Prenumeratorów tak miejscowych, jak zamiejscowych, którzy jeszcze nie uiszcili przedpłaty, bądź przesłali mniejszą niż obowiązującą z d. 16 sierpnia, bądź zalegają — aby bezwzględnie wpłacili według cen podanych w nagłówku numeru najdalej do 20 b. m., gdyż po tym terminie bezwarunkowo wstrzymamy wysyłkę dziennika.

— **Awanturniczy pijaczyna.** Zamknięto w aresztach Franciszka Jastrzębskiego, zam. ul. Rogożnicza 1. 14, za wyprawianie awantur i zbiegowiska w stanie pijanym.

— **Wściekły pies.** Pies, podejrzany o wściekliznę, a należący do Stefani Makczyk, zam. przy ul. Bartosza Głowackiego 18, pokasał Edwarda Lubaczewskiego i Moskałuka, zam. w tej samej realności. Lekarz prywatny opatrzył pokasanych, a psa oddano na weterynarię.

— **3-miesięczny podrzutek.** Małaczynski Ludwik, służący na klinice pediatrycznej przy ul. Głowińskiego, wychodząc rano z kliniki, znalazł w krzakach kwilące 3-miesięczne dziecko w pieluszkach. Dzieciaka oddano do komisariatu IV. dzielnic.

— **Sila przyzwyczajenia.** Jan Szych, pomocnik piekarski, zam. przy ulicy Zdrowie 11, pojechał do urzędu parafialnego w Pustomytlach, celem otrzymania wyciągu metrykalnego. I tutaj, widząc grubą portfel, rozkosznie wyglądający z pod rozpiętej sutanny ks. Włodzimierza Starninka, bez chwili namysłu i bez zwrócenia uwagi — wyciągnął i schował takowy do własnej kieszeni. Ksiądz jednak po chwili spostrzegł kradzież i oddał niepoprawnego kieszonkowca w ręce policji.

— **Pobił swoją żonę.** Marcin Szczepanów, palacz kolejowy, zam. przy ul. Kętrzyńskiego, wróciwszy do domu, pobił swoją żonę i taką awanturę wyczynił w całej kamienicy, że policja musiała interweniować.

— **Zgubiono.** Maria Bubska, ucz. 8 kl. gimn. zgubiła mały brylantik wartości 5 milionów marek.

— **Falszywy wywiadowca policji.** Stanisław Tatarewicz chciał się zabawić w wywiadowcę i przedstawiwszy się, jako taki, urzędnikowi magistratu, razem z nim asystował przy kontroli hoteli i szynków. Na tem przyłapała go policja i osadziła w więzienie.

— **Z ul. św. Stanisława.** Za spekulację walutą zagraniczną, aresztowano Nedbacha Chradmoja, kupca z Równa, który posiadał 1 bon na 15 milionów marek i Leiba Lanpnera, handlarza zboża z Sambora, przy którym znaleziono 21 dolarów. Pieniądże zdeponowano na policji, a wawluciarzy puszczono na wolność.

— **Kaz. Łucko.** Potwierdzam odbiór listu z 17 sierpnia b. r. Zgłosić się w godzinach południowych u Franciszka Kuchmistrza, Mickiewicza 12.

# Sport.

## Pogoń — Polonia (Warszawa) 5:1 (2:1).

Warszawa.

19 sierpnia b. r.

(Telefon. od naszego korespondenta).

Zawody o mistrzostwo Polski wsh. Powyższe zawody prowadzone nader „fair“ i w szalonym tempie, dostarczyły widzom potężnych emocji. Polonia grała bardzo ambitnie, a bramkarz Loth II. miał „swój dzień“, jednak mimo tego, zwyciężyła Pogoń i do tego zasłużyła. Pogoń przewyższała Polonię szybkością i techniką, a słynna środkowa trójka napadu rozwinęła wspaniałą grę kombinacyjną, wobec której warszawiaczy byli bezsilni. —

Przebieg gry był następujący: Pierwszą bramkę strzela Polonia przez środek napadu Malinowskiego w 11 min.

Pogoń wyrównuje w 32 min. przez Słoneckiego, a dwie minuty potem Garbień strzela drugą bramkę dla Pogoni.

Po pauzie Batsch uzyskuje dwa dalsze punkty w 14 i 19 min. Zwycięstwa dopełnia Garbień w 38 min.

Rogów 6:1 dla Pogoni. Sędziował (add.) u brze p. Lustgarten z Krakowa. Tem pięknym zwycięstwem zapewniła sobie Pogoń mistrzostwo Polski wchodniej.

—o—

## Czarni — Warszawianka 5:1 (2:1).

19 sierpnia. Boisko Czarnych.

Zawody rewanżowe między powyższymi drużynami stały na znacznie lepszym poziomie niż poprzednie, zwłaszcza Czarni rozwinęli nadzwyczaj piękną i skuteczną grę kombinowaną. Warszawianka występuje w składzie niezmiennym, Czarni z Koniewiczem w bramce, Hawlingiem na backu, a Kopciami II. na środku pomocy. Od samego początku zawodów Czarni w przewadze dzięki doskonałej grze napadu, mądrze prowadzonego, przez młodą „gwiazdę“ Czarnych: Kopcia IV, który swą grą przypomniał początki kariery futbolowej Wacka Kuchara. Gracz ten zapowiada się świetnie pod każdym względem i Czarni powinni go koniecznie zostawić w pierwszej drużynie dla nabrania odpowiedniej rutyny. W pomocy poprawił się znacznie Gieras, który już przeszedł swój okres spadku formy. Tytuł niezawodne, specjalnie na uznanie zasłużyła ambitna gra Kmiecińskiego. — Warszawianka grała nieco lepiej niż dnia poprzedniego, kombinując przytomniej, mimo tego tylko bramkarzowi zawdzięcza, że nie wyszła z dwucyfrową klęską.

Pierwszą bramkę uzyskuje Warsza-

wianka przez Suchorzewskiego z podania lewego skrzydła w 11 min. i na tem kończą się sukcesy warszawiaków.

Czarni wyrównują przez Kopcia IV. w 29 min., a w 30 min. ten sam gracz z centry Langerera strzela drugą bramkę. Sędzia przewidując rychłe zapadnięcie zmroku z powodu ciężkich ołowianych chmur i niepogody, odgwiżdżuje w 35 min. koniec pierwszej połowy. Po przerwie gra zamienia się w trening do bramki Warszawianki, zasypywanej bezustannie strzałami, z których jeszcze trzy grzęzną w siatce. I tak: w 2 min. Harasymowicz strzela trzecią bramkę, czwartą w 11 min. Kopeć IV., a piątą i ostatnią Wójcik w 30 min. Czarni niewyzyskali dwóch rzutów karnych przez Harasymowicza i Hawlinga bramkarzowi prosto w ręce. Ostatnie minuty gra Warszawianka w 10-kę, z powodu rozbicia jednego z jej graczy przez Hawlinga, grającego zbyt niebezpiecznie dla życia. Rogów 5:3 dla Czarnych. — Sędziował świetnie p. por. Gött, którego radziłyśmy jak najczęściej widywać na naszych boiskach. Niebo i tym razem nie było łaskawe, odstraszając publiczność ulewnym deszczem.

## Pogoń (Stryj) — Czarni II 5:1 (2:0).

19 sierpnia. Boisko Czarnych.

Zawody o mistrzostwo kl. B. Nader piękna gra Pogoni stryjskiej, która tym zwycięstwem zapewniła sobie tytuł mistrza okręgu w kl. B — Pierwszych 15 minut należy do Czarnych II, potem gra upływa pod znakiem przewagi Stryjan. Bramki zyskują: w 11 min. łącznik Czech, a w 35 min. pr. skrzydłowy Henig. — Po zmianie pół stryjanie nadal dominują nad Czarnymi II, którzy tylko rzadko atakują, przeważnie wypadami. Bramki padają w nast. porządku: w 12 min. strzela Pogoń stryjska z zamieszania podbramkowego trzeci punkt dla siebie. Czarni II. uzyskują honorowego gola przez Drapalę II. w 20 min., zaś Pogoń stryj-

ska w 35 min. po kombinacji pr. skrzydło — lewy łącznik w 37 min. Wyróżnili się: bramkarz Koniewicz z Czarnych II. i obrońca Pogoni stryjskiej Muszyński. Gra dostarczyła widzom wiele emocji, a prowadzona była fair i w dobrym tempie.

Rogów 6:3 dla Czarnych. Sędziował marnie p. N. Schargiel, zwłaszcza w offsideach, jednak na uratowanie wrota jego trzeba zaznaczyć, że obie drużyny wystąpiły prawie w identycznych barwach, przez co mu utrudniły orientację. Wina tu leży po stronie Czarnych, którzy mogli byli przecież wystąpić w kostiumach czysto czarnych, dla oddzielenia się od Pogoni stryjskiej.

kołajew 2, Kleszcz 1. Sędziował p. Marczewski z Łodzi.

## Przemysł.

(Telefon. od naszego korespondenta).

Polonia - Jutrzenka (Kraków) 4:0 (2:0).

19 sierpnia b. r.

Zawody towarzyskie. — Wynik dla Polonii w całej jak zaszczytny. Gra bardzo ładna. Sędziował bardzo dobrze p. dr. I. Dudryk ze Lwowa.

Polonia — Jutrzenka (Kraków) 2:2 (1:2).

19 sierpnia b. r.

Sportownie rewanżowe. Z powodu ulewnego deszczu buta na boisku, gra bez większych walorów sportowych. Jutrzenka prowadziła aż do końca zawodów 2:1, dopiero w 45 min. Miel z Polonii dalekim strzałem ze skrzydła wyrównuje (najpiękniejsza bramka dnia!). Sędzia p. Burnałowicz dostosił się w zupełności do poziomu zawodów, prowadząc grę poniżej krytyki.

—x—

4 p. Leg. (Kielce) — 5 p. strzel. podkal.

3:0.

19 sierpnia b. r.

Decydująca rozgrywka o mistrzostwo DOK X. (Przemysł).

Stanisławów.

(Telefon. od naszego korespondenta):

Pogoń II. (Lwów) — Sokół 3:1 (2:0).

19 sierpnia b. r.

Zawody o mistrzostwo kl. B lwowskiego okręgu. Pogoń II. mimo kolosalnej przewagi, odniosła bardzo słabe zwycięstwo dzięki ogromnemu pechowi w strzałach. Sędziował znakomicie p. M. Decowski ze Lwowa.

Rzeszów.

(Telefon. od naszego korespondenta):

Makkabj (Kraków) — Resovia 2:0 (1:0).

19 sierpnia b. r.

Zawody towarzyskie na nowym boisku Resovii.

Hasmonea (Lwów) — Barkocłba 9:1.

19 sierpnia b. r.

Zawody towarzyskie. Lwowska drużyna odniosła wysokie lecz łatwe zwycięstwo nad B-klasową przeciwniczką.

K. J. L.

## Z kraju.

□ **LISKO.** Rabunkowa gospodarka w lasach. Zwracamy uwagę, że w naszym powiecie wyrębuje się lasy i masowo wywozi się drzewo tak opałowe, jak i materia owce. Zło polega nie tylko w nadmiernym wycinaniu lasów, lecz co gorsza w tem, że przetrzeźni wyrębanych nie zalesia się. Praktyka austriacka w pełni zachowana. Stąd pochodzi, że góry dawniej lesiste dziś świecą kamieniami, na których z powodu zmycia gleby nie będzie już nigdy lasów. Gospodarka taka, jak zdaje się w całej Polsce! Należałoby zwłaszcza w górach stwierdzić stan faktyczny, lecz nie przez odnośnych inspektorów leśnych, tylko przez specjalne komisje wysłane z Ministerstwa rolnictwa, właścicieli posiadłości do odpowiedzialności, a władze odpowiednie powołać do jak najpilniejszego zalesienia.

□ **IWONICZ.** Koncert II. Relieźówny. Owiane ideą popularyzacji pieśni polskiej oraz dążnością szerzenia kultury dla pieśni estradowej, kierownictwo artystyczne „wieczorów muzyki słowiańskiej“ w Katowicach, urządziło w Iwonie-Zdroju jeden z takich wieczorów o programie zawierającym pieśni autorów tej miary co Karłowicz, Gali, Chopin, Szopski, Niewiadomski, oraz pieśni ludowe. Znalazły się również w programie piękne utwory kompozytorskie warszawskiej Ireny Bialkiewiczówny oraz Jerzego Soplicy, literata i muzyka śląskiego. Wykonanie programu leżące w interpretacji wokalistki Hanka Relieźówny, posiadała cechy wybitnie artystyczne, odznaczało się przytem brawurą i bezpośredniością wyrażania, które to zalety obok szlachetnie pięknego głosu, czynią artystykę zjawiskiem estradowym. Artystka porwa publiczność indywidualnością śpiewacza, tudzież wdziękiem jakiegoś dookła rozsiewa. Akompaniátorem subtelny okazał się prof. I. Soplica, któremu ponadto trzeba pogratulować oryginalnej i pięknej pieśni „Pośród złocistych zbóż“.

□ **TREMBOWLA.** „Sokół“ w roli przedsiębiorcy kinowego. Kino „Sokół“ w sokolu tutejszej wyświetlało w ubiegłą niedzielę film p. t. Teodor Hezzi, pod spodem nawet z napisem żydowskim. Film ten na ogólne żądanie, rozumie się sjonistów, został powstrzymany. Społeczeństwo polskie jest oburzone, lecz nie zrobić nie może, bo prezesa „Sokoła“ nie ma, a wiceprezes nie o tem nie wie, gdyż filmy kontroluje komisja knowa złożona z p. dra Marjana Wasinga i Mieczysława Gottwalda, którzy na wystawienie tego filmu dali widocznie swoje placet. Możeby Zarząd „Sokoła“ zrobił z tą komisją porządek, ażeby nie policzkowała w ten sposób tutejszej polonii.

—o—

## Czas odnowić

### prenumeratę!

## Brzegiem morskim od Plańczy do Rozewia.

### IV.

**Zmiana typu brzegu. — Klify. — Na północnym skraju Kępy Swarzewskiej — „Jastrzębia Góra“. — Najpiękniejszy widoki. — Speculanci warszawscy przy robocie. — „Nowa Warszawa“. — Latarnia w Rozewiu.**

#### Hołendry, w sierpniu.

Brzeg polski nie przedstawia jednolitych form, lecz wykazuje różne typy o szczególnym wyglądzie. Obok wybrzeża płaskiego, wyrównanego, lub niewyrównanego mamy tu i wybrzeże wyrównane wydmowe oraz strome wybrzeże klifowe. Do tej ostatniej formy naszego brzegu zblizamy się wyłącznie. Przed nami północny skraj Kępy Swarzewskiej z wyniosłością „Jastrzębia Góra“. Wysokość brzegu dochodzi 60 m. a kształt stromego zbocza którym brzeg opada, wykazuje również różnorodne formy: głęboko wcięte flety, obrywy, stożki. Plaża tego klifowego wybrzeża różna, w niektórych miejscach dochodzi 25 m., zaskaną jest bądź piaskiem z pod którego gęsto wyglądają glazy i żwir — bądź też niekiedy jest w zupełności kamienista.

Właściwie posiada polski brzeg z pewnością piękniejszego widoku nad ten jaki się ścieli z „Jastrzębia Góra“. Wysoki brzeg, porośnięty lasem, nad którym opada w dół a stopę jego obmywa fala, która raz po raz o wąską plażę uderza. Oko, rzucane w dół, spozwazy na widnokręgu obejmujące ogromne przestrzenie wód od północy i

wschodu i na tym bełmarze morza wyłania drobne punkciki, które znacząc się smugą dymu, rosą coraz bardziej przedstawiając wielkie pasażerskie czy towarowe parowce. Dłgi czas zatrzymuje nas przewspaniały widok, jaki rozciąga się przed nami. Miły towarzyszy mych wędrowek po brzegu polskim, znany turysta prof. K. Kwieciński ze Lwowa, zachwycony tym widokiem, zestawia „Jastrzębia Góra“ ze wzniesieniami wybrzeża Monako i snuje analogie między tymi a naszymi widokiem z wyniosłego punktu na pełne morze. Na brzegu gór wśród lasu, wicherin morskim dość zniszczonego, wycięta została aleja i ustawione laweczki.

Na tym wspaniałym kompleksie widokowym spoceło już oko spekulantów warszawskich. — Cały teren „Jastrzębia Góra“ wykupiło Towarzystwo akcyjne w Warszawie i obecnie pod kierunkiem p. Osmałowskiego, w którym spekulant przerósł nieszczęśliwego polityka, parceluje cały obszar między chętnych nabywców. Już dziesięć wielkich will na zboczu h. góry stoi pod dachem. Dwie z nich, ogromne, wspaniałe i zdala wśród zieleni czerwoną barwą cegieł widoczne wzniosł przez Dyrektora kolejowej w Wilnie p. Landsberg, inne należą do gen. Rozwadowskiego, inż. Pawłowi-cza, M. Komarskiego itd. W pełnej budowie pozostaje wielki hotel, który zapewne już w niedalekiej przyszłości z chwilą doprowadzenia kolei pod brzeg morza, przyczyni się do powstania i umniejszenia narodowej. Już dziś — jak opowiadają — zgłaszających się o kupno parcel na tym uroczym, dziś jeszcze e cichym zakątku naszego brzegu, War-

szawscy spekulanci ukuli już nową nazwę dla tego morską uroczyska — nazywając je „Nową Warszawą“ — co nadto charakteryzuje ich zachłanne dążenia.

Wysokim brzegiem wiedzie droga do latarni morskiej w Rozewiu, znanej nam dobrze z Holendrow, gdy każdego wieczora po zachodzie słońca przelotnym, silnym światłem rozprasza mrok okolicy. Teren „Jastrzębia Góra“ poięty i pofalowany w głębokie dęby i parowy, w niektórych miejscach otwartem, lekkim spadzistym zboczem obniża się ku morzu. Mnóstwo na nim barwnego kwiecia jak wrzosów, macierzanki, polnych drobnych bratków i fiołków i wiele bujnej trawy — paszy dla holenderskiej rasy bydła, strzeżonego przez gromadkę pastuszków.

Miedzami wśród pól pszenicznych, nie świecących jeszcze ścierniskiem, dościeramy wkońcu do Rozewia, zwanego „Rozewim“. Rozewie — to jedyny polski przylądek nad Wielkim Morzem. Wśród lasu, który dawniej cały górzysty obszar pokrywał, widnia 2 latarnie morskie stara i nowa. Obok nich znajdują się domy latarników i maszynisty. Drobną osadą wśród lasu, zamieszkaną przez tych, którym piecza nad latarnią rozewską została poruczona. W hali maszyn dwie lokomobile do starczą prądu a osobne konstrukcje służą do sprężenia powietrza, aby w chwilach gęstej mgły zastąpić światło dzwiękiem przeraźliwej syreny.

Pięknym jest widok z pierwszego piętra Płaskowzgórza zniża się powoli w dal i zagina się lekko ku wschodowi aż po Wielką Wieś. Z brzegu wyrasta duża smuga lasu i niknie wśród morza. Półwysep Hel leży

przed nami jak na dłoni. Zrazu szeroki i dość wzniesiony zwał się nieba-wym i opada a na skraju w dół kręgi jakby rozdyła się w miedrej toni.

Na polach Rozewia nie widać jeszcze żniwiarzy. Zboża dojrzewają, pola uprawne sięgają aż po brzeg. Obszerne zagony łąbiny przygotowują glebę pięcioletnią pod pasiew najładniejszych. Na nieużytkach stęsków mnóstwo wrzosów i jarzębiny. Przylądek Rozewia wznosi się dość wysoko i stromym zboczem opada, w górze gęstym lasem porośniętym, w dole kamienną tamą jest chroniony przed zapędem silnych fal.

W powrotnej drodze zbaczamy jeszcze na chwilę do wsi kaszubskiej Ostrowa. Oddalone o kilka minut od morza, ukryte za wałem wydmowym i lasiem, na skraju widmy zaadornym — leży Ostrowo, położone ongi jakby na ostrowie wśród łąk moczarowatych i błot otaczających dookoła wzniesiona wysienkę ostrowską. Wieś stara wywodzi swe początki z zamierzchłego średniowiecza posiada przy wileje z czasów krzyżaków, pisane w języku niemieckim. Dzisiaj Ostrowo zamieszkałe jest wyłącznie przez ludność kaszubską.

Powracamy na brzeg i plażę dążymy do Holendrow, gdzie stajemy późnym wieczorem. Wyszliśmy o świcie wracamy wśród miarowego błysku latarni rozewskiej przepędziliśmy dzień cały na polskim brzegu wśród wielu wrażeń, budzących zainteresowanie u ludzi z dalekiego śródlądu. A. M.

Swój do swego  
po swoje!

# OGŁOSZENIA

## KUPNO I SPRZEDAŻ.

**DO MŁOCARŃ** najtańsza siła pędowa to 10 n. motory przewoźne „Perkun“ od 6 do 30 HP. Oferty, świadectwa, do odne spłaty oraz pasy, cement, maszyny młynskie 4316 poleca „PILOT“ Lwów, Batorego 4.

**MEBLI** wsze kiej jakości oraz antyki mahoniowe po przystępnych cenach poleca Zieliński, Kołtataja 5. stolarnia. 4654

**MEBLE** antyczne, dzieła sztuki, porcelanę szkło sprzedaje, kupuje przyjmuje w Komis. Magazyn antyków, Tabiński, Batorego 24. 4612

**KAPELUSZE** wszelkiego rodzaju poleca magazyn Eugenji Drogowskiej, Hałicka 20 l. p. Przerabia modnie i tanio. 4960

**ANTYKI** i dywany perskie kupuje Magazyn antyków Stanisława Kieławy, Rutowskiego 7. 4924

**Cement portlandzki** pierwszorządnej jakości tylko w wagonowo, dostawa natychmiastowa 4435 „PILOT“, Lwów, Batorego 4.

**ELEGANCKO** wykonuje suknie, kostjomy, płaszcze, wszelkie przeróbki, Przeróbka futer. Pracownia sukien, Mikołaja 18, l. p. drzwi 3, dla przyjezd. wykonuje zamówienia w przeciągu 2 dni. 4615

**PERLAKI-KASPRY** Walce, Kamienie, Turbiny, Transmisje, Pasy, Gazę po niskich cenach ze składu poleca „PILOT“, Lwów, Batorego l. 4. 4962

## POSADY POSZUKIWANE.

**DZIERŻAWA** poszukiwana większego majątku z gorzelnią lub młynem i budynkami. Dobra gleba pożądana. Zgłoszenia do kancelarii adw. Lwów, Koperska 21. 4943

**PROFESOR** wychowawca-korypetytor potrzebny od września do dwóch chłopców gimnazjalistów, wymagane dobre polecenia. Ryńska — Uhrynow k. Sośala. 4878

## NAUKA I WYCHOWANIE.

**Wpisy** na rozpoczynające się d. 3 września br. kursy: 1) handlowe a) jednoroczne dla młodzieży, b) sześciomiesięczne dla dorosłych, towarowe i bankowe, 2) rachunkowości państwowej (egzam. w Wojewódz. wie), 3) stenografii polskiej, przyjmuje Konces. Prakt. Kursy księgowości Z. OSZEWSKIEGO — Lwów, Kurkowa 28. od 16 sierpnia do 2 września br. w godz. od 9—11 i od 6—8, kursy ranne i wieczorne — osobne żeńskie. **Dla zamiejscowych system korespondencyjny.** Ilość miejsc ściśle ograniczona — poręcznikami z biljoteki szkol. Warunki przyjęcia: ukończonych 14 lat, 3 gimn. lub 6 powsz. 4852

## RÓŻNE DONIESIENIA.

**Schody płyty** oraz wszelkie materiały budowlane z kamieniołomów tarnopolskich i połańskich w stanie surowym i obrobione dostarcza w każdej ilości po cenach konkurencyjnych 4574 Aleksander KRÓL Lwów, Piłchowska 10.

## KONKURS

na posadę kierownika apteki Państwowego Szpitala Powsteczkiego we Lwowie rozpisuje Dyrekcja wspomnianego szpitala.

Do posady powyższej przywiązane są pobory VII-go stopnia służbowego urzędników państwowych Kandydaci na powyższą posadę winni przedłożyć dowody (oryginałne dokumenty względnie uwiarytelnione odpisy) 1. obywatelstwa polskiego. 2. odbycia służby wojskowej, względnie uwolnienia od niej. 3. nieprzekroczonego 40 roku życia. 4. nieposzlakowanej przeszłości. 5. fizycznej i umysłowej zdolności do pełnienia obowiązków kierownika apteki. 6. ukończenia studiów farmaceutycznych ze stopniem magistra farmacji. 7. odbycia przepisanej pięcioletniej służby zawodowej, uprawniającej do prowadzenia apteki. Udokumentowane posiadania (wolne od stempla) należy wnieść na mię Ministerstwa Zorowia Publicznego do Dyrekcji Państwowego Szpitala Powstecznego we Lwowie do dnia 15 września 1923 r. włączenie. 4935

**TOMASYNE**  
SUPERPOSEAT mineralny i kostny,  
SOLE POTASOWE i KALIT krajowy  
SOLE POTASOWE strassfurckie 20, 22,  
30, 32, 40 i 42 procentowe,  
NAWOZY AZOTOWE 4490  
wszystko z gwarancją  
zawartości i rychłą dostawą.  
**JÓZEF KARACH, Lwów**  
Kościełski 13.

## -- ROBOTY --

W ZAKRES DUKARSTWA  
--- WCHODZĄCE ---  
PRZYJMUJE  
--- DUKARNI ---  
„SŁOWA POLSKIEGO“  
--- LWÓW ---  
UL. ZIMOROWICZA 11—15.

## Ważne

dla Fabryk mebli Zakładów Tapicerskich!

Dostarczy ze składów lub w krótkich terminach

siatkę sprężynową,

ze specjalnego drutu galwanizowanego do fabrykacji wkładów materacowych.

Sprężyny meblowe

(z drutu stalowego).

Galwanizowany drut sprężynowy

(stalowy i zwykły) dla fabrykacji sprężyn tapicerskich.

**W. Kucharski**

SPÓŁKA AKCYJNA

Fabryka drutu i wyrobów druczianych w Krakowie

Romanowicza 5.

Adres telegr. „Metalger“. Telefon nr. 277.

4672